

MARCIN PIETRZYK

Likwidacja gimnazjów, czyli kwadratura koła

Kwestie związane z jakością polskiego systemu oświaty stanowią stały element debaty publicznej. Jest to oczywiście zrozumiałe ze względu na kluczowe znaczenie, jakie ma możliwie optymalne funkcjonowanie systemu edukacyjnego na przyszłość naszego kraju. W pięknych słowach związek ten wyraziła para prezydencka w tegorocznym przesłaniu wystosowanym z okazji Święta Edukacji Narodowej, pisząc:

W znacznej mierze to od dzisiejszych pedagogów zależy bowiem, jacy będą Polacy jutro i pojutrze. Powierając Państwu edukację młodego pokolenia, naród składa w Państwa ręce swoją przyszłość.¹

Deklarowane zmiany w edukacji zapowiadane przez rząd Prawa i Sprawiedliwości, w tym zwłaszcza zapowiedź likwidacji czy też wygaszania gimnazjów, budzą jednak uzasadnione wątpliwości. Nie negując samej potrzeby zmian w polskim szkolnictwie, w niniejszym artykule pragnę zwrócić uwagę na szereg negatywnych konsekwencji, które wiążą się z postulowanymi zmianami. Odejście od systemu sześcioklasowej szkoły podstawowej oraz trzyletniego gimnazjum i liceum na rzecz ośmioklasowej szkoły podstawowej (w tym z czteroklasowym nauczaniem podstawowym) i czteroletnim liceum pociąga za sobą konieczność opracowania od nowa podstawy programowej dla całego cyklu dydaktycznego. Pomijając już niezwykle krótki czas potrzebny na kompleksowe opracowanie nowej podstawy, zakładając, że zmiany mają wejść w życie wraz z początkiem roku szkolnego 2017/2018, wiążą się one ze sporym nakładem finansowym.

¹ Przesłanie Pary Prezydenckiej z okazji Dnia Edukacji Narodowej: www.prezydent.pl/download/gfx/prezydent/pl/defaultaktualnosci/5389/45/1/20151014_przeslanie_dzien_nauczyciela.pdf.

Dotyczy to nie tylko merytorycznego opracowania nowej podstawy, ale także pieniędzy, które zostały już przeznaczone na rządowy projekt jednolitego podręcznika. Jedynie przed rozpoczęciem obecnego roku szkolnego dotacja celowa Ministerstwa Edukacji Narodowej dla samorządów wyniosła 221 mln złotych². Biorąc pod uwagę fakt, że projekt rządowego podręcznika jest w dalszym ciągu kontynuowany, tak aby w 2017 roku objął on całą szkołę podstawową i gimnazjalną, koszt rezygnacji z tego projektu wielokrotnie przekroczyłby tę sumę. Jednocześnie trudno sobie wyobrazić dalsze wykorzystywanie przez uczniów tych podręczników w warunkach funkcjonowania nowej organizacji systemu szkolnego. Nie sposób chociażby wykorzystać podręczników do klas 1-3 szkoły podstawowej w sytuacji wydłużenia o rok edukacji wczesnoszkolnej.

Podjęta 16 lat temu reforma edukacyjna, której częścią było powołanie gimnazjów, wiązała się w dużej mierze z koniecznością wybudowania nowych placówek dydaktycznych, bądź też remontem starych budynków i przystosowaniem ich do wymogów nowoczesnej szkoły. W efekcie w chwili obecnej pod względem infrastruktury gimnazja to często najnowocześniejsze i najlepiej wyposażone typy szkół, przystosowane do specyficznych potrzeb młodzieży w wieku 13-16 lat. Rezygnacja z wykorzystywania tych szkół byłaby trudnym do uzasadnienia marnotrawstwem dostępnej infrastruktury, zaś jej wykorzystanie ciężko pogodzić z planowanym funkcjonowaniem zreformowanego systemu. Teoretycznie za najkorzystniejsze należałoby uznać zgrupowanie tam najstarszych uczniów szkół podstawowych (7-8 klasa), zwłaszcza wobec prawdopodobnej groźby przepełnienia szkół podstawowych, w wyniku dodania tam uczniów z dwóch dodatkowych roczników. Taki system jednak w praktyce niczym nie różniłby się od obecnego rozwiązania. W dalszym ciągu młodzież w trudnym wieku dorastania byłaby izolowana, co ma być według zwolenników pomysłu likwidacji gimnazjów istotną przyczyną rosnącej agresji uczniów w tych placówkach. Należy jednak przypomnieć, że jedną z głównych przesłanek przemawiających za utworzeniem gimnazjów było właśnie oddzielenie młodzieży w wieku dojrzewania od dzieci w wieku wczesnoszkolnym. Powrót do zgrupowania uczniów w tak różnym wieku w jednym budynku może znacząco obniżyć bezpieczeństwo najmłodszych z nich. Problemy z uczniami ostatnich klas szkół

² <https://men.gov.pl/ministerstwo/informacje/juz-96-pieniedzy-na-podreczniki-trafilo-do-samorzadow.html>.

podstawowych, stosowanie przez nich przemocy wobec uczniów młodszych klas, były bardzo wyraźnie sygnalizowane przez dyrektorów szkół podstawowych w latach 90. Jeśli dodamy do tego fakt, że przejście dwóch dodatkowych roczników przez szkoły podstawowe nieuchronnie doprowadzi do przepełnienia tych szkół, problem ten może jedynie się nasilać.

Gimnazja posiadają nie tylko odpowiednią infrastrukturę, ale także kadre nauczycielską przygotowaną pod względem merytorycznym i psychologiczno-pedagogicznym do pracy z młodzieżą w wieku dorastania. Przystosowanie kadry szkół podstawowych do tych nowych wyzwań będzie prawdopodobnie wiązało się z koniecznością wdrożenia programu doskonalenia zawodowego, a co za tym idzie wygeneruje kolejne koszty.

Pomijając już poruszone wyżej kwestie finansowe, proponowana reforma edukacyjna rodzi wątpliwości także pod względem merytorycznym. Szczególnie należy się sprzeciwić planowanemu wydłużeniu okresu wczesnoszkolnego do czterech lat. Jak zgodnie pokazują wszystkie badania dotyczące stanu szkolnictwa w Polsce, nauczanie wczesnoszkolne stanowi piętę Achillesową polskiej edukacji. Spowodowane jest to przede wszystkim brakiem odpowiedniego wykształcenia nauczycieli na tym etapie edukacyjnym. O ile są oni dobrze przygotowani pod względem psychologiczno-pedagogicznym, to brak kierunkowego wykształcenia, zarówno z przedmiotów humanistycznych, jak i matematyczno-przyrodniczych, musi odbijać się na poziomie przekazywanej przez nich wiedzy. Jak wynika z badania przeprowadzonego w 2014 roku przez Instytut Badań Edukacyjnych, 55% nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej za dopuszczalne uznało działanie, w którym uczeń dokonał dzielenia przez zero, zaś 41% nie potrafiło podać prawidłowej odpowiedzi na typowe zadanie z poziomu gimnazjum dotyczące obliczeń procentowych³. Świadczy to o elementarnych brakach w zakresie umiejętności matematycznych, praktycznie uniemożliwiających odpowiednią realizację podstawy programowej. Wydłużenie o jeden rok tej edukacji, a co za tym idzie skrócenie nauczania przedmiotowego, może niekorzystnie odbić się na poziomie wiedzy absolwentów szkół podstawowych.

³ M. Czajkowska, M. Grochowalska, M. Orzechowska, *Potrzeby nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej i nauczycieli matematyki w zakresie rozwoju zawodowego*, Warszawa 2015, s. 11-18.

Skrócenie o jeden rok nauczania przedmiotowego musi wiązać się także z redukcją etatów dla tych nauczycieli. Wypada się tutaj zgodzić ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, że zapowiedź likwidacji gimnazjów nieuchronnie doprowadzi do zrozumiałych niepokojów wśród pracowników tych szkół⁴. Obietnica rządu, iż każdy nauczyciel zatrudniony w szkole gimnazjalnej znajdzie zatrudnienie, czy to w szkole podstawowej, czy też ponadpodstawowej, wobec tych planów jest w praktyce niemożliwa do spełnienia. Spora liczba nauczycieli w szkołach podstawowych, zwłaszcza tych uczących przedmiotów, które są w niedużym wymiarze godzin, zatrudniona jest na niepełny etat. Zgodnie z kartą nauczyciela, oraz zasadami racjonalnego zarządzania, dyrektorzy takich placówek w pierwszej kolejności będą dokładać godziny nauczycielom zatrudnionym już w szkole, a dopiero po zapełnieniu tych etatów będą mogli przyjąć do pracy dodatkowych nauczycieli. Olbrzymi wysiłek finansowy, jaki spadnie na samorządy w wyniku projektowanych reform, będzie wymuszał cięcia w innych obszarach. W pierwszej kolejności odbije się to na etatach nauczycielskich, co zwłaszcza odczują młodzi nauczyciele stażyści oraz nauczyciele kontraktowi. Oczywiście trzeba pamiętać, że najważniejszym ogniwem systemu edukacyjnego jest uczeń, stąd też sprawy pracownicze muszą mieć tutaj jedynie charakter wtórny wobec potrzeb uczniów. Należy podkreślić, że w tym wypadku są to elementy wzajemnie uzupełniające się. W ostatnich latach obserwujemy postępującą redukcję etatów nauczycielskich, a jednocześnie w olbrzymiej liczbie szkół klasy w dalszym ciągu są przepełnione, a przypadki, w których w jednej klasie znajduje się ponad 30 uczniów, nie należą do wyjątków. Trudno w takich warunkach mówić o jakiegokolwiek indywidualizacji nauczania, tak potrzebnej wobec wymagań współczesnego społeczeństwa.

Mówiąc o pracownikach gimnazjów, nie można ograniczać się jedynie do kadry pedagogicznej. Problem dotyczy także pracowników administracji oraz obsługi szkoły, dla których likwidacja tych placówek wiąże się z nieuchronną utratą miejsc pracy.

Podobny los czeka także pracowników szkół niepublicznych. Samych gimnazjów niepublicznych posiadających uprawnienia szkół publicznych w roku szkolnym

⁴ Stanowisko ZNP w sprawie gimnazjów: http://www.znp.edu.pl/element/2553/Stanowisko_ZNP_w_sprawie_gimnazjow.

2013/2014 funkcjonowało 866, które zatrudniały 5268 osób⁵. Trzeba tutaj bardzo mocno zaznaczyć, że likwidacja tych placówek pociąga za sobą także podważenie zaufania do instytucji państwowych jako takich. Nie sposób oczekiwać aktywności obywatelskiej na polu edukacyjnym, głębszego zaangażowania się społeczności lokalnej czy inicjatyw prywatnych na rynku edukacyjnym w sytuacji braku stabilności w systemie kształcenia. Trudno podjąć decyzję o założeniu własnej placówki dydaktycznej, jeśli praktycznie każda zmiana ekipy rządzącej wiąże się z całkowicie rozbieżną wizją funkcjonowania polskiej szkoły.

Niejasno wobec planowanej reformy przedstawiają się także uprawnienia pedagogiczne nauczycieli szkół gimnazjalnych. Problem dotyczy w szczególności absolwentów uczelni kształcących się już w systemie bolońskim. Wobec tego, że część przedmiotów w obecnej podstawie programowej obecna jest jedynie na III i IV etapie edukacyjnym, często zdarza się, że nauczyciele tych przedmiotów posiadają odpowiednie przygotowanie psychologiczno-pedagogiczne oraz w zakresie dydaktyki szczegółowej tylko dla tych etapów edukacyjnych. Powstaje zatem pytanie, czy nauczyciel posiadający aktualnie uprawnienia jedynie do nauczania w szkole gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej po wprowadzonej reformie zachowa je wyłącznie dla szkół ponadpodstawowych, czy uprawnienia te powinny zostać także rozszerzone na II etap edukacyjny? Problem ten jest o tyle niejednoznaczny, że obecne przygotowanie dla poziomu ponadpodstawowego dotyczy uczniów, którzy w nowej organizacji cyklu dydaktycznego staną się uczniami szkoły podstawowej. Ograniczenie uprawnień tych nauczycieli jedynie do szkół ponadpodstawowych jeszcze bardziej zmniejszy ich szanse na odnalezienie się na zmienionym rynku pracy.

Nie można wreszcie zapominać o tym, że postulowane przez rząd zmiany doprowadzą do olbrzymich problemów organizacyjnych. Przejściowe funkcjonowanie dwóch systemów, a więc uczniów, którzy ukończą szkoły gimnazjalne oraz tych, którzy będą podążać już nowym trybem z ośmioklasową szkołą podstawową, stworzy sytuację, w której w szkołach ponadpodstawowych będziemy mieli uczniów z dwóch roczników oraz – co jeszcze bardziej niepokojące – kształcących się według odmiennych podstaw

⁵ <http://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/edukacja/edukacja/oswiata-i-wychowanie-w-roku-szkolnym-20132014,1,8.html>.

programowych. Struktura cyklu dydaktycznego jest jedynie formą wypełnianą przez treść, czyli podstawę programową. Obniżenie poziomu edukacyjnego nie jest efektem funkcjonowania gimnazjów, a konsekwencją fatalnej polityki oświatowej Ministerstwa Edukacji Narodowej, zwłaszcza w ostatnich kilku latach. Spowodowane jest to przede wszystkim radykalnym spadkiem wymagań względem uczniów. Za szczególnie szkodliwą należy uznać w tym zakresie decyzję minister Hall, która zezwoliła na promocję do następnej klasy uczniów z oceną niedostateczną. Kolejnym problemem jest jakość egzaminów zewnętrznych, w tym konsekwentne zaniżanie poziomu egzaminu maturalnego. Wydaje się to być związane z irracjonalnym przekonaniem, że wysoki współczynnik osób zdających ten egzamin jest świadectwem wysokiego poziomu naszej edukacji. Efektem takiej polityki jest masowość studiów wyższych, utrata ich należytego prestiżu i pewnej elitarności, przy jednoczesnej destrukcji tak potrzebnego szkolnictwa zawodowego i technicznego. Kluczem do realizacji nadrzędnego celu, jakim powinno być podwyższenie poziomu polskiego szkolnictwa, nie są zmiany strukturalne, a spokojne i, co najistotniejsze, wolne od politycznych nacisków zmiany w programie kształcenia ogólnego. Należy tutaj przypomnieć, że wprowadzona przez minister Hall nowa podstawa, skracająca w praktyce nauczanie ogólne z dwunastu do dziesięciu lat, po których następują dalsze dwa lata nauczania profilowanego, spotykała się od samego początku z silną krytyką środowiska nauczycielskiego. Jak się okazało krytyką całkowicie uzasadnioną, szczególnie w zakresie nauczania przedmiotów humanistycznych, obecnie całkowicie marginalizowanych. Spokojne opracowanie nowej podstawy programowej, obejmującej jednak tylko i wyłącznie uczniów, którzy dopiero w przyszłości mają wejść w system edukacyjny, przy konsultacjach zarówno ze środowiskiem akademickim, jak i nauczycielskim, w połączeniu z działaniami pozwalającymi stworzyć szkołę przyjazną i obywatelską, ale jednocześnie autentycznie wymagającą, jest najpełniejszą gwarancją pozytywnych zmian w polskiej oświacie. Dla osiągnięcia tego celu nie trzeba wywracać całego systemu edukacyjnego. Takie działania doprowadzą jedynie do powstania niepotrzebnego chaosu organizacyjnego oraz wygenerują dodatkowe koszty, związane z wprowadzanymi zmianami. Koszty, które z powodzeniem mogłyby być przeznaczone

na polepszenie infrastruktury szkolnej czy też ograniczenie przepełnienia w oddziałach klasowych. Polska edukacja nie może być elementem partyjnych przepychanek, gdy każda zmiana ekipy rządzącej wiąże się z kolejną rewolucją w systemie oświatowym. Aby zapewnić odpowiedni poziom szkolnictwa, edukacja powinna być traktowana jako część dobra publicznego, wolna od politycznych nacisków. W ostateczności to od jakości edukacji, a co za tym idzie od poziomu absolwentów szkół, zależy przyszłość naszej Ojczyzny. Dlatego też każda zmiana musi być poprzedzona szerokim dialogiem społecznym i przeprowadzona nie na zasadzie nagłej rewolucji, a stopniowej ewolucji.

Autor jest archeologiem, historykiem, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem oddziału krakowskiego Stowarzyszenia Koliber. Interesuje się głównie historią Bliskiego Wschodu oraz 20-leciem międzywojennym.

REDAKCJA: Marcin Sobiczewski, Paweł Kot, Mikołaj Pisarski

SKŁAD I ŁAMANIE: Judyta Zegan

